

# Mój brat muzułmanin vs Mój brat żyd czyli MÓJ BRAT CZŁOWIEK (refleksje spod palmy)

Drogi Antoni, w zasadzie przypadek spowodował, że przystanęliśmy wspólnie na pewnym rozstaju dróg naszego życia, którymi podążamy nieustannie, w różnym czasie i różnych kierunkach, często podróżując do tych samych miejsc, z tą samą książką w ręku, ale nigdy nie idąc tym samym śladem. Ten sam przypadek sprawił, że od niedawna wymieniamy się czasami prywatnie (na Facebooku i mailowo) naszymi myślami i spostrzeżeniami - Ty w swoich *Zapiskach spod Puszczy*, ja we fragmentach tekstów, nad którymi właśnie pracuję.

Ta nasza komunikacja pokazuje, że media społecznościowe - wbrew niektórym badaniom - potrafią naprawdę zbliżyć ludzi, a nie tylko dawać im złudzenie pozornej wspólnoty podczas chwil samotności przed komputerem. A jednak - ja przed moją *Osią czasu* i Ty przed swoją, kiedy przed naszymi oczami przesuwają się zdjęcia i komunikaty, czasami wysyłane w pustkę, które odsłaniają nasze myśli i poglądy - zdajemy sobie doskonale sprawę, jak bardzo różnimy się od siebie, jaki dystans nas dzieli w postrzeganiu świata i podejściu do zagadnień natury filozoficznej, politycznej, religijnej czy egzystencjalnej.

Wiemy dobrze, że ja i Ty - jeżeli chodzi o nasze opinie - stoimy często na dwóch przeciwnych brzegach rzeki. To jednak nie przeszkadza nam popatrzeć z różnej perspektywy na ten sam pień drzewa, który płynie z prądem. Ta chęć i próba spojrzenia przez chwilę w tym samym kierunku budzi nasz obopólny szacunek do siebie, pozwala nam otworzyć szerzej oczy i uszy.

Kiedy przysłałeś mi tuż przed świętami Bożego Narodzenia tekst napisany w ciszy Twojej puszczy "Mój brat muzułmanin", pytając czy go rozumiem? - ja byłam na Półwyspie Synaj i czytałam go siedząc pod palmą. Odpowiedziałam Ci wtedy, że skomentuję go po powrocie. Zbieg okoliczności sprawił, że tego samego dnia, tą samą drogą, otrzymałam inny tekst do przeczytania - "Próby świadectwa" Andrzeja Koraszewskiego zamieszczony na jego nowym blogu *Listy z naszego sadu*.

Jestem Ci wdzięczna za te rozważania, które skierowałeś także do mnie, gdyż w tym swoim krótkim tekście zawarłeś wiele przemyśleń i wątpliwości, jakie noszę w sobie od dawna i które powinnam w końcu sprecyzować i wyrazić. Dlatego właśnie zdecydowałam się odpowiedzieć Ci w formie listu otwartego - skierowanego nie tylko do Ciebie, ale także do Andrzeja Koraszewskiego i do moich Czytelników. Bez wątpienia te moje refleksje spod egipskiej palmy, po przeczytaniu "Zapisków spod Puszczy" i "Listów z naszego sadu" - to także próba świadectwa. Ta otwarta i publiczna forma epistolarna, z wielu powodów, wydała mi się najbardziej trafna.

## O listach

Tak się właśnie składa, że "Listy przeciwko wojnie" Tiziano Terzaniego, które Ty cytujesz w swoich zapiskach "Mój brat muzułmanin", przeczytałam na łamach *Corriere della Sera* w 2001 roku, zaraz po ataku terrorystycznym na WTC i w odpowiedzi na tekst Oriany Fallaci "Wściekłość i duma" opublikowany pod koniec września tamtego roku w tej samej włoskiej gazecie.

Przez ostatnich kilka miesięcy wydanie włoskie książki Terzaniego woziałam ze sobą w walizce z Rzymu do Łodzi i z powrotem, a potem nawet do Tajlandii - gdyż tkwił we mnie załączek pewnego projektu literackiego pod roboczym tytułem "Rozmowy o pokoju i wojnie", jednakże mało sprecyzowany i być może zbyt jeszcze odległy. Już wtedy rodziła się we mnie idea, aby kontynuować dalej moje wywiady zebrane w dwóch tomach opublikowanych w 2013 roku "Głosy spoza chóru" i "Watykański labirynt", podejmując jednak tym razem inny ważny i trudny temat. Może uda mi się to zrealizować, a może nie... Jestem jednak przekonana, że misją mojej dziennikarskiej pracy jest spotykać ludzi i rozmawiać z nimi, by dać głos tym, którzy głosu nie mają.

Moje myślenie o "Rozmowach o pokoju i wojnie" też zaczęło się od wymiany krótkiej korespondencji - w tym wypadku z Angelą Staude Terzani, żoną Tiziana, która w 2007 roku zechciała przekazać mi swoje świadectwo dotyczące relacji jej męża z Ryszardem Kapuścińskim. Od kilku tygodni myślę o tym, że powinnam do niej znowu zadzwonić lub napisać, by tym razem porozmawiać właśnie o "Listach przeciwko wojnie", a w szczególności o tym jednym, który jest dla mnie bardzo ważny i dziś znów aktualny: "Sułtan i święty Franciszek". Może wreszcie zmobilizuję się do tego, właśnie dzięki tym refleksjom spod palmy...

Cały ten list Terzaniego zasługuje na baczne przeczytanie. Kto zechce, sięgnie sam po jego książkę.

Chcę zacytować tu natomiast to, co Kapuściński powiedział o Fallaci i Terzanim na swojej ostatniej konferencji w Rzymie, cztery miesiące przed swoją śmiercią:

*"W dziennikarstwie włoskim istniały dwie szkoły myślenia. Obie z tych osób, o których powiem - znałem - i w stosunku do tych osób wiem, co chciały powiedzieć przez swoją działalność. Pierwsza to wielka dziennikarka włoska - Oriana Fallaci, którą poznałem jeszcze w Teheranie, w 1979 roku. Drugi to wielki dziennikarz włoski Tiziano Terzani, który był wtedy korespondentem Der Spiegel w Deli. Było mnóstwo podobieństw biograficznych pomiędzy tymi dwiema osobami. Obie pochodziły z Florencji, obie zajmowały się problemami międzynarodowymi, obie bardzo ciężko zniosły tę samą chorobę śmiertelną - i obie umarły we Florencji mniej więcej w tym samym czasie, wróciwszy po wielu latach nieobecności we Włoszech na swoją ziemię rodzinną. Każde z nich reprezentowało inne sposoby myślenia. Ten świat wielokulturowy Oriana Fallaci przerażała. Nie wiedziała jak się odnaleźć w tym świecie, który znała przecież już wcześniej, ponieważ dla niej jedynym wyjściem z tego wszystkiego było rozdzielić. Tiziano Terzani był odwrotnego zdania. Uważał, że jedynym wyjściem z tej sytuacji jest zbliżyć się, próbować się porozumieć. Oboje ci dziennikarze włoscy reprezentują ten dylemat, który stoi przed nami wszystkimi - rozdzielić się, czy szukać porozumienia? To właśnie posłanie zostawili nam na XXI wiek. My musimy poprzez nasze doświadczenie, naszą praktykę szukać rozwiązania."*

W swoich Zapiskach "Mój brat muzułmanin" piszesz Antoni o języku głupoty i nienawiści, który coraz częściej przejawia się w polskich mediach i w Internecie utrudniając zrozumienie i porozumienie pomiędzy **nami** a **nimi**. Wspominasz o głupich dziennikarzach, którzy w paśmie porannym RMF FM Dwójka opowiadają sobie dowcipy o strojeniu choinki i jeden z nich brzmi: „Można ubrać choinkę po islamsku, w bombki”.

Piszesz: "Zapytam cię, czy wiesz, że to muzułmańscy uczeni przyswoili dla Zachodu osiągnięcia matematyki indyjskiej, a przede wszystkim dziesiętny system zapisu liczb zwanych dziś na ich cześć, arabskimi? Odpowiesz zapewne - tak może było w przeszłości ale dzisiaj - po ataku na nowojorskie WTC w 2001 - trzeba postrzegać muzułmanów jak 'ciemnogród' dążący do zniszczenia naszej cywilizacji. Muzułmanie to terroryści, którzy nam zagrażają i jest ich w Europie coraz więcej - dodasz. Odpowiem ci na to, że dla nich, my ludzie Zachodu, jesteśmy przedstawicielami cywilizacji śmierci, opartej na materializmie, wyzysku i braku zrozumienia dla uniwersalnych wartości islamu."

Cytując Cię, przyznam, że to odważne słowa jak na Europejczyka i Polaka, zwłaszcza dzisiaj, gdy w naszym kraju szerzy się coraz głębsza islamofobia.

Dodam również, że ja Cię rozumiem, bo od kilku tygodni też rozmyślam nad językiem nienawiści i głupoty oraz metodami wyrafinowanej propagandy przenikającej także do naszego społeczeństwa i z premedytacją odsuwającej **nas** od **nich**.

W ten sposób - Ty i ja, my oboje, którzy przemierzając świat w różnych kierunkach, przez przypadek zatrzymaliśmy się na chwilę na tym samym rozdrożu przed Złotym Meczetem w Stambule - zasłużymy sobie teraz na miano antysemitów lub co najmniej "zwolenników salonowego lekko w antysyjonizm udrapowanego antysemityzmu", albo "wspólników kolaborantów Warda Churchilla, Noama Chomskiego, Louisa Farrakhana i Michaela Moore'a - zdrajców, którzy sprzedają wrogowi chrześcijańsko-ateistyczny Zachód, chcąc go zmienić w

*Eurabię*" (używając słów Oriany Fallaci, którą zawsze ceniłam za przepiękną retorykę), a może nawet cichych zwolenników Normana Finkelsteina i jego "Przedsiębiorstwa Holocaustu".

Tak, Mój Drogi Antoni, dziś jest bardzo niewygodne, niebezpieczne i przede wszystkim politycznie niepoprawne pisać, że chce się poznać muzułmanów i islam, i spróbować ich zrozumieć, bo można się nabawić brzydkich etykietek.

\*

Witaj, Andrzeju, przez wiele lat staliśmy razem na tym samym brzegu rzeki, nie tylko patrząc na pień płynący z prądem, ale i próbując wejść do zimnej wody by go zawrócić. Wiesz, że zawsze darzyłam Cię olbrzymim szacunkiem, wymieniając także w prywatnej korespondencji miłe słowa. Dlatego, gdy przeczytałam kilka Twoich postów (nie tylko na Racjonalistcie), skierowanych do pewnej, dobrze nam znanej osoby, która dziś na łamach "Sofijonu" gości te moje refleksje spod palmy, byłam w szoku: jak starszy dżentelmen może pisać takie rzeczy, zwłaszcza do kobiety? No cóż, klasa to nie woda...

Celem mojego listu do Ciebie nie jest jednak lekcja dobrych manier, lecz jak wiesz - sprawa znacznie poważniejsza. Chodzi oczywiście o MEMRI, Middle East Media Research Institute.

W Polsce działalność MEMRI nie jest jeszcze dobrze znana i w zasadzie dopiero teraz wokół całej sprawy zrobiła się burza. Przez lata - jak sami to ujawniliście z Twoją żoną Małgorzatą - ponad tysiąc tłumaczeń materiałów wychodzących z MEMRI i przez tę agencję przygotowanych zostało opublikowanych na Racjonalistcie i nikt nie uprzedził osób dobrowolnie współpracujących z tym portalem, że istnieje jakakolwiek forma współpracy czy zależności pomiędzy największą polską platformą Wolnej Myśli a Instytutem założonym przez Yigala Carmona.

Nie chcę tu powoływać się na "Norman Finkelstein Exposes" używając argumentu o "maszynie propagandy", czy roztrząsać pogłosek o "propagandowej tubie Mossadu", których osobiście nie udało mi się sprawdzić. Przez kilka miesięcy jednak moja skrzynka mailowa była spamowana przez komunikaty MEMRI w wersji włoskojęzycznej, więc wyrobiłam sobie zdanie o jakości informacji produkowanych przez tę agencję. Rozmawiałam też z kilkoma moimi kolegami z mediów zagranicznych: izraelskich, brytyjskich, amerykańskich i arabskich i nikt o działalności Middle East Media Research Institute nie wyraża się pochlebnie.

Ten mój krótki wywód podsumuję anegdotką, którą Carmon sam chętnie opowiada, o tym, jak pewnego dnia zapytał starszego, zaprzyjaźnionego dziennikarza, dlaczego on krytykuje jego pracę, skoro MEMRI ujawnia tylko prawdę? *"Nie ma czegoś takiego jak prawda. Każdy news musi być oceniany przez pryzmat tego, komu i czemu służy. A wy służycie wrogom pokoju..."* - odpowiedział mu tamten. *"A ty uważasz się za tego jedyne, bezstronnego dziennikarza?"* - zapytał pułkownik izraelskiego wywiadu. *"Jeśli chcesz udawać naiwnego, to rób to proszę, ale nie wobec mnie. Sam wiesz najlepiej, że mówię prawdę."* - odpowiedział dziennikarz. *"Wiem, bo nie ma czegoś takiego jak prawda"* - skwitował Carmon.

Choć myślę, że sprawa współpracy pomiędzy MEMRI i Racjonalistą powinna być do końca wyjaśniona, dobrze, że wraz z Małgorzatą założyliście Wasz nowy portal "Listy z naszego sadu" i macie na to fundusze. Nie sądzę, że będę jego stałą czytelniczką, ale od czasu do czasu będę tam zaglądać.

Jako osoba, która również publikowała na Racjonalistcie i włożyła swoją małą cegiełkę w budowanie PSR-u, mam nadzieję, że drogi MEMRI i najważniejszego polskiego portalu Wolnej Myśli, który deklaruje kontynuowanie myśli Tadeusza Kotarbińskiego, już się na dobre rozeszły. Uważam to za uczciwe w stosunku do jego czytelników oraz ludzi, którzy pozostawili tam i nadal pozostawiają swoje teksty.

**Braterstwo**

W Twoim tekście "Próby świadectwa", zamieszczonym na nowym blogu "Listy z naszego sadu", który mi przysłałeś do przeczytania tuż przed świętami, piszesz o braterstwie, używając pięknych słów Jana Strzeleckiego:

*„Myśmy wiedzieli, czym jest braterstwo. Braterstwo oznacza utożsamianie się z kimś drugim, nieoddzielanie jego losu od swojego; więcej nawet - widzenie jego niebezpieczeństwa wyraźniej niż swojego, doznanie, że jego śmierć jest trudniejsza do przeżycia niż własna. Braterstwo jest łatwością przekraczania tych granic, które filozofowie głoszący samotność człowieka uznają za nieprzekraczalną linię, za którą jest już tylko milczenie lub powrót własnego głosu.”*

Choć w sprawie MEMRI stoimy dziś na dwóch przeciwnych brzegach rzeki - myślę, że uda nam się jeszcze nie raz spojrzeć na pnie płynące z jej nurtem, z różnej perspektywy, a nawet próbować je zawrócić.

Ja - tak jak i Ty - uważam, że żyjemy dziś w trudnych czasach, które coraz bardziej przypominają lata trzydzieste ubiegłego wieku. Używając doskonałej przenośni Iana McEwana - myślę, że już od lat po Europie i po świecie krążą "czarne psy". Czujne dobermany Zła czyhają na okazję, aby znowu rzucić się na ludzkość.

*"Gdy zaistnieją odpowiednie warunki, w różnych krajach, w różnym czasie następuje wybuch strasznego okrucieństwa, występnej wrogości wobec życia, a wszyscy są zaskoczeni ogromem swojej nienawiści. Potem ta nienawiść chowa się i czeka."* - June tłumaczyła Jeremiu, który zrozumiał podczas swojej podróży do Polski i wizyty na Majdanku, że te zwierzęta były wytworami upodlonej wyobraźni, symbolem zdeprawowanego ducha, których nie mogły usprawiedliwić ani wyjaśnić żadne teorie społeczne. - *"Zło, o którym mówię, tkwi w każdym z nas."*

Od kiedy przeczytałam książkę McEwana, wiele lat przed jej ukazaniem się w Polsce, wierzę w "czarne psy", ale także wyróżniam "czerwone wilki" i "brudne hieny".

Również ja - tak jak i Ty - dostrzegam z niepokojem, że nasienie nazizmu tkwi w radykalnym islamie, nie znoszę wszelkiego fanatyzmu i terroryzm jest dla mnie aberracją umysłową. Myślę jednak, że sami muzułmanie są pierwszymi ofiarami ekstremizmu islamskiego wywołanego przez ślełą nienawiść. Nie wierzę w upadek zachodniej cywilizacji w wyniku huntingtonowskiego "zderzenia cywilizacji", które staje się coraz bardziej nieuchronne, ale jestem przekonana, że prawdziwe Zło tkwi w środku każdego społeczeństwa, każdego narodu i wybuchając od środka prowadzi cywilizację oraz ludzkość do degeneracji.

Dlatego, tak jak powiedział Kapuściński - dylematem, jaki Terzani i Fallaci pozostawili nam na XXI wiek jest to, czy mamy rozdzielić się, czy szukać porozumienia? Musimy poprzez nasze własne doświadczenie, naszą praktykę poznawania świata, szukać właściwego rozwiązania.

Myślę, że XXI wiek będzie wiekiem islamskim, nie dlatego, że radykalni muzułmanie zasiedlą Europę, ale dlatego, że obserwuję jak na pustyni, kilka kilometrów od Abu Zabi, wyrasta Masdar City i jak Stary Kontynent pod względem gospodarczym oraz cywilizacyjnym staje się coraz bardziej Trzecim Światem.

Myśląc o braterstwie - myślę przede wszystkim o drugim człowieku.

\*

## **Refleksje spod palmy**

Wybaczcie ten mój ekscentryzm, który skłonił mnie do napisania podwójnego listu i połączenia w nim dwóch spraw i tak wielu wątków, ale gdy - siedząc pod palmą na Półwyspie Synaj - tuż przed świętami, otrzymałam od Was do przeczytania "Zapiski spod Puszczy" i "Listy z naszego sadu", nasza mnie refleksja, że to wszystko łączy się w jakąś całość.

Synaj jest wietrzny i silne podmuchy przeczesują korony palm. Wsłuchując się w szelest palmowych liści odnosi się jednak wrażenie, że przypomina on szum jabłoni w sadzie, czy olszyny w lesie, gdy wiatr targa gałęziami drzew. Tu ten powiew niesie ze sobą zapach morza i pustyni.

Tu w pewnym sensie zaczęło się wszystko. To na górze Horeb - według Starego Testamentu - Jahwe przekazał Mojżeszowi kamienne tablice z dziesięciorgiem przykazań i zawarł przymierze z Izraelitami. Później rozstąpiło się Morze Czerwone i Bóg wyprowadził naród wybrany z niewoli egipskiej, dając mu Ziemię Obiecaną. Dwa tysiące lat temu Stwórca zawarł z ludzkością nowe przymierze i zesłał na świat swojego syna Mesjasza i Zbawiciela, by odkupił jej grzechy przez swoją śmierć na krzyżu i ustanowił Królestwo Boże przez swoje zmartwychwstanie a apostołowie napisali Nowy Testament i zbudowali jego Kościół.

Sześćset lat później Dżibril objawił Mahometowi Koran, który miał być ostatecznym i niezmiennym objawieniem Allaha dla ludzkości. Rozpoczęła się era muzułmańska. Od tego czasu były schizmy, wyprawy krzyżowe, Holokaust i zamach na WTC oraz wojna w Afganistanie, najdłuższa od czasów Wietnamu, która nadal się toczy. Wybaczcie ten mój skrót, ale historia to materia rozległa...

Kiedy tak siedzę sobie pod palmą na Półwyspie Synaj i czytam "Zapiski spod Puszczy" i "Listy z naszego sadu", myślę jednocześnie o dwóch rzeczach. O tym, co Primo Levi powiedział w swojej rozmowie z Ferdinando C amonem (*Conversazioni con Primo Levi*) - *"Jest Auschwitz, a więc nie może istnieć Bóg. Nie znajduję innego rozwiązania tego dylematu. Szukam go i nie znajduję."* I o groźnie brzmiących słowach Oriany Fallaci określającej się jako *chrześcijańska ateistka*: *"Popelniamy samobójstwo moi drodzy. Zabija nas rak moralny, brak moralności i brak duchowości. Dlatego Europa staje się Eurabią, a Ameryka ryzykuje stać się nią. (...) Zachód jest chory. I co jest dla nas największym zagrożeniem? To, że pożywką dla tego raka są właśnie ci, którzy nazywają się postępowymi, progresywnymi, oświeconymi, liberałami, mężczyźni i kobiety lewicy."*

*"Żyjemy w szczególnie ważkich czasach. Niewyobrażalny horror dopiero się rozpoczął, ale jest jeszcze możliwym zatrzymać go, czyniąc z tej chwili wielką okazję do refleksji. To także moment ogromnej odpowiedzialności, gdyż niektóre rozgorączkowane słowa wypowiedziane przez rozwiazłe języki, służą tylko rozbudzaniu naszych najgorszych instynktów, szczuciu bestii nienawiści, która drzemie w każdym z nas i wywoływaniu ślepej zapiękości pozwalającej dokonać każdego czynu, i pozwalającej, tak nam, jak i naszym wrogom, zabijać się i mordować."* [1] - pisał Tiziano Terzani do Oriany Fallaci w swoim liście "Sultani i święty Franciszek", opublikowanym później w książce "Listy przeciwko wojnie".

Z pozdrowieniami spod palm

Agnieszka Zakrzewicz

\*

O książkach Agnieszki Zakrzewicz na Sofijonie: po polsku 1, po włosku.

O spotkaniu z Autorką listu w Łodzi, 8 stycznia 2014 roku.

\*

Jak skomplikowane są dziś relacje między światem muzułmańskim a judeo-chrześcijańskim pokazuje znakomity film "Zdrajca" Jeffreya Nachmanoffa z roku 2008 z wybitnym Donem Cheadlem w roli głównej:

zwiastun (w j. ang.)

cały film (po polsku):

<http://www.youtube.com/watch?v=w8qhp1HkRBE>